

## Od redaktora

To miał być urozmaicony numer końcoworoczny, przeznaczony do lektury na czas przerwy międzysemestralnej, kiedy medioznawcy – przynajmniej teoretycznie – powinni mieć czas na spokojne przeglądnięcie specjalistycznych periodyków i oddanie się szerszej refleksji nad swoją dziedziną. Zaplanowaliśmy temat: jej granice.

Stąd w numerze umieszczono artykuł Marii Piwińskiej o intertekstualnych i parodystycznych praktykach w filmie Mela Brooksa (mało kto dzisiaj pamięta o tym, że film to także rodzaj medium a nie „obrazowa literatura”, jak traktują go pewne szkoły filmoznawcze) oraz Anny Jupowicz-Ginalskiej, która porusza się na pograniczu wiedzy o mediach internetowych oraz marketingu. Z kolei Marzena Barańska przyglądnęła się bliżej marketingowi i PR-owi telewizyjnemu oraz autoreklamie TV, Kamil i Magdalena Łuczajowie zainaugurowali na łamach *Zeszytów* temat wykorzystujących *augmented reality* gier na telefony komórkowe.

Drugim, tradycyjnym zadaniem był przegląd znanych pól zainteresowań dziedziny, przypomnienie, jakie tematy i badania się na nich ostatnio pojawiły. Tak więc refleksję nad wykształceniem dziennikarzy potrzebnym w nowej, multimodalnej epoce snuje Jacek Dąbała. Aleksander Kiklewicz odkrył rozpowszechnianie się na terenie języka polskiej współczesnej prasy pewnego nowego, a w każdym razie kiedyś tak nierozpowszechnionego chwytu retorycznego. Następne dwie prace poświęcono znanym współczesnym publicystom. Iwona Hofman wskazała na główne cechy warsztatu ks. Adama Bonieckiego, a Sławomir Czapnik opisał medioznawcze poglądy Bronisława Łagowskiego. Do zagadnień obiektywizmu mediów, metod selekcji informacji sięgnął Maciej Stopa, opisując relacje *Rzeczpospolitej* i *Gazety Wyborczej* z wydarzeń 2014 roku na Ukrainie.

W numerze poważnie zaprezentował się dział historyczny. Przyniósł syntetyczny artykuł Władysława Marka Kolasy o historii polskiej dziewiętnastowiecznej prasy dla dzieci z okresu przedpowstaniowego (czyli pierwszego okresu jej rozwoju) oraz dwa, w pewnym sensie uzupełniające się artykuły: Kamili Kamińskiej-Chełminiak o początkach kształtowania się peerelowskiej cenzury i dwojga autorów (Barbara Bossak-Herbst, Wojciech Ogrodnik) – o tym, jak w latach 70. i 80. XX wieku prasa obsługiwała wyścigi konne na Służewcu. Te dwa teksty stworzyły swoistą ramę, w której mieści się zjawisko bardzo ważne dla rozwoju mediów PRL, które na początku poddano całościowo ostrej urzędowej kontroli, by potem, przynajmniej w niektórych segmentach, stopniowo i powoli to podej-

ście liberalizować, czego przykładem są działania prasy piszącej o wyścigach konnych na Służewcu.

Numer zawiera także studium empiryczne Anny Łach o tym, jak w latach 1975–2005 zmieniało się zainteresowanie polskiej prasy poszczególnymi dziedzinami nauki. Mają te zmiany charakter ważnego przyczynku wskazującego na – że się tak wyrażę – zmianę filozofii rządzenia, która miała miejsce w 1989 roku. W momencie, kiedy system rządów miał inne niż dziś podstawy filozoficzno-ideologiczne i powoływał się na historyczne doświadczenia, prasa (a więc i aparat propagandy), paradoksalnie, zainteresowana była propagowaniem nauk humanistycznych (w tym np. historii), natomiast III RP upowszechniała raczej tzw. nauki o życiu, czyli wiedzę bardziej praktyczną. Jak sądzę, tego typu badania należałoby kontynuować, stwarzają one bowiem możliwość obserwacji zmian w świadomości polskiego społeczeństwa za pomocą niebanalnego pryzmatu. Z wielką ciekawością przeczytałbym podobny raport za lata np. 2010–2030. Natomiast Anna Dąbrowska pokazała, że wśród czasopism młodzieżowych, powszechnie krytykowanych za szerzenie wygodnickiej wizji życia, są też takie, w których jest miejsce na poważniejsze tematy.

\* \* \*

Okoliczności jednak sprawiły, że nadrzędną ramą tak pomyślanej zawartości numeru stało się niezwykle bolesne dla nas wydarzenie: śmierć naszego Redaktora Naczelnego (od 1990 do 2012 roku), profesora zw. dr. hab. Walerego Pisarka. Obecnie zamieszczamy tylko zwięzłą sylwetkę Profesora i sprawozdanie z Jego pogrzebu. Planujemy jego dorobkowi i zasługom naukowym poświęcić osobny numer, do którego serdecznie zapraszamy wszystkich pragnących się zmierzyć z takim tematem.

Pozwolę sobie także napisać parę słów od siebie. Powtórzę raz jeszcze: w niedzielę, 5 listopada, wieczorem zmarł w Katowicach profesor zw. dr. hab. Walery Pisarek, nestor polskiego prasoznawstwa. Na kilkanaście minut przed wygłoszeniem laudacji na cześć Jacka Bocheńskiego, tegorocznego laureata nagrody Ambasadora Polaszczyny – atak serca zakończył długie, osiemdziesięciosześcioletnie życie Profesora. Najpierw pełne trudnych przeżyć – w latach 50. ostro traktowano założycieli organizacji konspiracyjnych – a od 1958 roku (początek współpracy z OBP) już tylko solidnej, wytężonej, owocnej pracy naukowej.

Profesor zmarł „na posterunku” – może niejedyn prawdziwie zaangażowany naukowiec życzyłby sobie takiej śmierci. Jednak ta śmierć jawi się jako zdecydowanie przedwczesna. Zasadnicze naukowe plany zostały już zrealizowane – z wielkim naddatkiem – jednak Profesorowi nadal służyły naukowe siły, by pomagać innym, zasłużona sława i autorytet nie uległy erozji. Jednym słowem: dziedzina nauki utraciła swojego seniora i współtwórcę – i trudno tu szukać jakiegokolwiek pocieszenia czy wytłumaczenia. Takiej straty nie można zastąpić. Teraz nikt już nie będzie pamiętał, jak to rzeczywiście i „na samym początku”

było, nie będzie miał kto autorytatywnie rozstrzygnąć czasem fundamentalnych sporów.

Podobną zdolność Profesor niezawodnie posiadał. Jego słowo decydowało o wydaniu książek, druku artykułów, a niekiedy o istotnych sprawach administracyjnych czy prawnych. I tak się dziwnie składało, że w swoich opiniach zawsze miał rację... i ten, kto się do nich stosował – mógł być pewien sukcesu (a jeśli się nie zastosował, to różnie bywało).

Ponieważ zawsze chcemy naśladować najlepszych – istotne pytanie brzmi: w jaki sposób zostaje się naukowym autorytetem o takim znaczeniu? Sądzę, że po pierwsze decyduje rozumiana jako brak pychy naukowa skromność. W ogóle, kiedy się zastanawiam, co u Profesora najbardziej považałem, to myślę, że był to Jego szacunek do prostej, często technicznej, nawet mechanicznej pracy. Profesor sam podsumowywał wyniki analizy zawartości, robił korektę artykułów do *Zeszytów Prasoznawczych*, redagował książki, bo lektury (a był zasypywany prośbami o recenzje wydawnicze i recenzje prac na stopnie naukowe) nie wyobrażał sobie bez równoczesnego poprawiania błędów. Recenzje te – oficjalne lub nieoficjalne – pisał bardzo często, bo chyba nigdy nie odmawiał pomocy, zwłaszcza naukowej młodzieży.

Profesor nie pogardził żadną wiedzą, żadną procedurą czy metodą, żadnym człowiekiem, bo wiedział, że „każdy ma swoją historię”, a więc i doświadczenie, które ma swoją wartość. Nie dzielił tak „z góry” ludzi na wybitnych i nieinteresujących, a prac naukowych na przestarzałe i nowoczesne, modne i niemodne, użyteczne i nieużyteczne. Po prostu nie było w nim krzty instytucjonalnej czy osobistej pychy... I nie było też w nim nic, co by wskazywało na to, że się zmęczył, że chce wypoczywać, czy sobie pobłażać (nawet kiedy przyszło przez jakiś czas wykładać z „balkonikiem”), obniżać wobec siebie wymagania.

Po drugie o pozycji Profesora zadecydował olbrzymi dorobek, a o wypracowaniu go – żelazna konsekwencja połączona ze szczególnego typu metodologiczną elegancją. Dzięki nim mógł zostać nie tylko twórcą artykułów i książek, ale także twórcą lub współtwórcą dziedziny, szkół, metod i technik badawczych oraz – co naprawdę rzadkie i trudne – otoczki instytucjonalnej pozwalającej im na rozwój.

Najważniejsze punkty w dorobku Profesora to:

1) W dziedzinie kultury języka:

Składa się nań: pięć książek (w tym bardzo popularny słowniczek ortograficzny), projekt „Ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim” i przekonanie polityków o potrzebie jej uchwalenia, przewodniczenie Radzie Języka Polskiego przy prezydium PAN w latach 1996–2000 (potem pełnił funkcję honorowo). Za przedłużenie dociekań poprawnościowych uważam stworzenie w dwudziestowiecznej Polsce pierwszej nowoczesnej pracy o języku propagandy („Język służy propagandzie” – 1976) oraz podręczników retoryki dziennikarskiej („Retoryka dziennikarska” – 1970 i „Nowa retoryka dziennikarska” – 2002).

2) W dziedzinie nauk o mediach:

– Kierowanie w latach 1969–2001 Ośrodkiem Badań Prasoznawczych i ukształtowanie go jako nowoczesnej i wszechstronnej w swojej dziedzinie, nie tylko jak na owe czasy, instytucji naukowej; a w latach 1991–2012 *Zeszytami Prasoznawczymi*, upowszechniającymi zarówno osiągnięcia badawcze OBP, jak i światowej myśli medioznawczej – w praktyce oznaczało to posiadanie istotnego wpływu na rozwój tej dziedziny nauki w Polsce.

– Uporządkowanie podstaw wiedzy o analizie zawartości („Analiza zawartości prasy” – 1983).

– Stworzenie w Polsce prasoznawczego, ilościowego językoznawstwa („Frekwencja wyrazów w prasie. Wiadomości – komentarze – reportaże” – 1972; „Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność” – 2002). Zaś Jego prace o nagłówkach czy reklamach i ogłoszeniach prasowych z lat 60. i późniejszych są *de facto* pierwszymi w Polsce analizami dyskursu („Poznać prasę po nagłówkach...”, 1967; „Język w reklamie prasowej”, 1965 – wraz z Marią Kniaginową; „Słowa na usługach reklamy w Polsce 1962–1993”, 1993).

– Napisanie książki pokazującej funkcjonowanie prasy od początków jej istnienia („Prasa, chleb nasz powszedni” – 1978), a przede wszystkim pierwszego polskiego, nowoczesnego, syntetycznego podręcznika komunikologicznego – „Wstęp do nauki o komunikowaniu” – 2008).

Do tych imponujących wyników doprowadziło Profesora kilkadziesiąt lat ciężkiej, empirycznej pracy. Przez całe lata rozpisywał fiszki, podliczał wyniki, liczył wyrazy, a potem – drogą uogólniania wyników – tworzył syntezy i praktyczne podręczniki.

To tak tworzy się dziedziny! Podchwyciwszy pewne idee albo samemu je wymyśliwszy, trzeba je wypróbować i udoskonalić w praktyce, empirycznie zwerfikować, zobaczyć, czy się sprawdzą w danych warunkach; a na zakończenie tak uogólnić i uprościć ich opis, aby z tych syntetycznych obrazów byli w stanie skorzystać inni badacze i studenci. Ponadto Profesor zdołał z powodzeniem przeprowadzić wyspecjalizowaną w badaniach prasoznawczych instytucję przez liczne, historyczne zakręty.

Był więc Profesor naukowcem idealnym, dążącym konsekwentnie do ambitnie wytyczonego celu i to praktycznie na każdym możliwym polu. Był też niesłychanie konsekwentnym przełożonym, wymagającym pełnego zaangażowania – zawsze jednak starającym się o to, by bezpośredni wykonawca zadania również odniósł konkretne korzyści, czy to w postaci publikacji, czy choćby premii lub nagrody – bo Profesor ludzi doceniał, a nie wykorzystywał, i swoją „załogą” się opiekował...

Od 2001 roku Profesor nie był już Dyrektorem OBP, jednak przez kolejnych 12 lat kierował wydawaniem *Zeszytów Prasoznawczych*, a przez pozostałych pięć – po prostu z nami był, nigdy nie odmawiając pomocy lub rady, autentycznie interesując się aktualnymi sprawami i naszymi poczynaniami. W ten sposób, już na głębokiej emeryturze, jeszcze nam służył, a znający Go przedstawiciele młod-

szych generacji uczonych i studenci mogli się cieszyć najcenniejszym dobrem, jakim zasłużony, sędziwy uczoney może młodszych kolegów obdarzyć: możliwością obcowania z – mówiąc wprost – żywym ideałem naukowca.

Poczytuję sobie za wielki zaszczyt i przywilej, że od rozpoczęcia pracy w OBP mogłem należeć do tego grona. W 2012 roku objąłem po Profesorze redakcję *Zeszytów Prasoznawczych*. Zanosilem Profesorowi kolejne ukazujące się numery, z treścią oczekując jego opinii. Był *Zeszytami* żywo zainteresowany – zapoznawał się z ich zawartością, życzliwie, niekiedy i krytycznie, komentował poszczególne artykuły. Podczas naszego ostatniego spotkania, po wakacjach tego roku, opowiedział mi o swoich (jak zawsze niezwykle licznych) bieżących zajęciach i zobowiązaniach. Podarował mi książkę, którą się bardzo cieszył – pamiętnik swojej Matki wraz z rodzinnymi fotografiami, którą opracował i wydał. Kolejnego numeru *Zeszytów Prasoznawczych* już mu nie zaniosem...

Cześć Jego Pamięci!  
*Wojciech Kajtoch*